

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest nagłówek numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszt ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy kop. 3.
Dzień: Sygryda Biskupa.
Środa: Popielec Aleksandra B.
Czwartek: Leandra Biskupa.
Piątek: Romana Opata.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i me...
nia w numerach porannych, jatkami niedzielnych i świętych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.
Sobota: Albina B. i Antoniny M.
Niedziela: Heleny Cesarzowej.
Poniedziałek: Kunegundy Cēs.
Wtorek: Kazimierza Królewicza.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Meluzyna“ (występ panny M. Giuri);—Teatr rozmaitości: „Czyja wiara“ i „Dom otwarty“;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pomyłka pana Lambineta“ i „Chęć sobie pohulać“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Uniwersytet kijowski liczy w r. b. 1702-ch słuchaczy, w tej liczbie 273-ch katolików.
— Rus. kur. donosi, iż część członków rady państwa stanowczo przyjmuje projekt nowego statutu uniwersyteckiego, część zaś uważa za konieczne pewne poprawki w jego redakcji; między innymi wyrażono opinię, iżby dla zamianowania rektora wprowadzić wybory trzech kandydatów na tę godność z pozostawieniem rządowi prawa ostatecznej sankcji jednego z nich.
— Na przedstawienie p. ministra sprawiedliwości posady dyrektorów więziennych oraz ich pomocników w więzieniach śledczych i w domach poprawy, mają być obsadzone przez członków sądów okręgowych, nie zaś przez urzędników administracyjnych lub wojskowych, także zaś posady w więzieniach karnych, oprócz t. zw. rot aresztanckich w obrębie Rosji europejskiej, mogą być zajmowane zarówno przez sędziów jak i urzędników administracyjnych. W rotach aresztanckich, oraz w więzieniach syberyjskich i kaukaskich, posady tego rodzaju będą powierzone wyłącznie wojskowym. Przy powierzeniu posad tego rodzaju urzędnikom cywilnym i wojskowym zwracana będzie uwaga, ażeby posiadali odpowiednią praktykę.
— Dzienniki petersburskie donoszą, iż w sferach rządowych wkrótce będzie roztrząsany projekt podatku od dzienników i czasopism; nowy podatek mają też opłacać i wydawcy broszur, drukowanych

w znacznej ilości egzemplarzy wyłącznie w celach handlowych.

— Ministerjum spraw wewnętrznych zamierza obostrzyć przepisy o odpowiedzialności właścicieli aptek, prowizorów i pomocników, za sprzedaż zakazanych trucizn i za sprzedaż lekarstw na recepty osób, nie mających prawa leczyć chorych.

— Komisja w ministerjum skarbu do spraw handlu trunkami ostatecznie przyszła do wniosku, iż sprawy tej niepodobna rozstrzygnąć przez wydanie ogólnej dla całego państwa ustawy, lecz iż cel ten da się osiągnąć przez przedsięwzięcie środków, odpowiadających miejscowym warunkom każdej prowincji lub gubernji. Zgodnie z tem komisja wystąpiła do rady państwa z projektem, według którego mają być urządzone specjalne wydziały miejscowe gubernjalne, powiatowe i miejskie do zarządu nad handlem trunkami w miastach, osadach i wsiach.

— Według urzędowych obliczeń statystycznych w Królestwie Polskiem funkcjonuje 40 cukrowni z produkcją 3,109,724 pudów. W gubernji warszawskiej znajduje się 19 cukrowni, kaliskiej 5, lubelskiej 4, radomskiej 3, kieleckiej, łomżyńskiej, piotrkowskiej i płockiej po 2 i w siedleckiej 1. Wszystkie te fabryki spotrzebowaly 2,113,207 berkowców buraków.

— Personal instytutu rolniczego w Nowo-Aleksandrji (Poławach) składa się: z dyrektora, inspektora, 5-ciu profesorów, 8-miu docentów, 2-ch nauczycieli języków, oraz 12-tu urzędników i oficjalistów. Liczba przedmiotów wykładanych w instytucie wynosi 35, oprócz których 3 przedmioty wykładane są nadobowiązkowo. Placę profesorów i urzędników wynoszą rs. 34,447 kop. 70.

— Warsz. Dniem. uzupełniając wiadomość Now. wr., o studentach uniwersytetu warszawskiego, relegowanych za udział w wypadkach zeszłorocznych, podaje, iż studenci relegowani z prawem niezwłocznego zapisania się do innych uniwersytetów lub do warszawskiego po upływie jednego roku (relegowani 4-ej kategorii), oraz studenci 3-ej kategorii, mający prawo zapisania się do innych uniwersytetów,

nie wyłączając warszawskiego dopiero po roku,— będą przyjmowani do uniwersytetu warszawskiego począwszy od d. 12-go maja (30-go kwietnia) r. b., z prawem składania egzaminów przejściowych również w r. b.

— Plan regulacyjny miasta Warszawy oznacza na Krakowskim-Przedmieściu zburzenie i odbudowę według oznaczonej szerokości, nieruchomości na następujących posesjach: po prawej stronie nr 4/405 celem rozszerzenia ul. Obożnej, nr 40/388, 46/2667a, 50/2668, celem uregulowania szerokości ulicy, 56/370 (Tow. dobroczynności), celem rozszerzenia wjazdu na ulicę Bednarską, nr 64/866 celem rozszerzenia wjazdu na Marjensztadt oraz po lewej stronie celem uregulowania szerokości ulicy części nieruchomości nr 11/413 (komendantura) i 15/415 (pałac hr. Potockiego).

— Kapitały miejskie ulokowane na 4% w Banku polskim w sumie rs. 341,851 kop. 50, pochodzą z następujących źródeł: ze sprzedaży gruntów miejskich z warunkowych sprzedaży gruntów pod urządzenie frontowych ogródków, z rat terminowych za sprzedane grunta, z egzekwowanych należności hipotecznych, a wreszcie z kapitalizacji czynszów i kanonów. Kapitały te wraz z kapitałem zapasowym w ilości rs. 259,116 pochodzącym z przewyżki dochodów nad wydatkami za rok ubiegły, dadzą procentu w roku bieżącym rs. 21,829 kop. 55, czyli o rs. 1,625 k. 38 więcej niż w roku ubiegłym. Kapitał zapasowy przynosi tylko 3%.

— Warszawska izba skarbowa wydelegowała do towarzyszenia deputatom handlowym przy rewizji patentów i świadectw handlowych pp. Manufina w obrębie cyrkulów jerozolimskiego, łazienkowskiego i wolskiego, Dłużniewskiego w obrębie cyrkulów sobornego, bielańskiego, a wreszcie Iwanowa w obrębie cyrkulów zamkowego, praskiego i nowoswieckiego. Rewizja ma się ukończyć przed dniem 15 maja. Protokoły o dostrzeżonych nadużyciach winny być odsyłane wprost do izby skarbowej. Przy tej sposobności zbierane będą dane statystyczne, które deputaci złożą w magistracie. Sprawozdania

2)
ZONIA.
URYWEK OPWIADANIA
przez
FELICJANA
(Dalszy ciąg.)
Rzecz jednak wcale dziwna. W kilka chwil po odejściu z tamąd, żeby mi był kto śmiercią zagrożił, nie byłbym już poznał wśród drugich owej po łuzinkowemu powabnej blondynki, gdy tymczasem tamta niepozbycie uwięzła mi w pamięci. Pewnie skutkiem swej niezwykłości. Bywają brzydoty ciała, równie jak duszy, tak silne, że się aż bohaterkami stają i niejako zdobywczymi. A zresztą—od uczy życia może kto być odepchniętym i jakimżeby prawem, skoro się nie dopraszał swego miejsca, a jednak mu je z góry wytknięto? Bliżej kto, czy dalej przedwiecznego piękna—rzecz to względna—sąd w tym razie nie do zmysłów należy—toż Platon boski wcale inaczej o tem rozprawia...
Od Platona przeszedłem wkrótce do Wiktora Hugo, którego zagorzałem byłem kiedyś zwolennikiem. Ten mnie znowu uczył: brzydotę wyżej nawet po nad piękno stawiać — jako rodzaj ćwiczenia ducha, w wielkiem dziele wykupywania z „niewoli wstrętu“ bliźnich, pozornie na potępienie skazanych.
— Ho! ho! Miły panie—pomyślałem wreszcie—a tobie żką obowiązki sobie nowe jakieś stwarzać, czy też rozum wysilać nad odgadywaniem przyczyn wpływów, które są może tajemnicą nieprzystępnej śmiertelnym potęgi Wiecznego Ruchu?

Zaczem, przestałem nad tem dumać... aż do wieczora.

Wieczorem bowiem, ni ztąd ni zowad, opętała mię teoria Wojciecha Dzięduszyckiego. Ten znowu twierdzi, jak wiadomo: że dobroczynne wrażenie piękna nie czem innym jest, jak bezwiednie budzącem się w człowieku dla tegoż współczuciem, czyli innemi słowy: że, poglądając na rzecz piękną, niejako w jednej i tej samej myśli spotykamy się z jej stwórcą czy choćby sprawcą i to nam się staje nieśmiertelnej uciechy odbłaskiem. Ależ—w takim razie—wrażenie widoku brzydoty? Mogłem przecież zaprzysiąc: że dziś na ową poczwarkę ze współczuciem patrzam.

— Biedna taka brzydotka! Co ona temu winna? — Więc objawienie się wzrokowi czyjemu podobnie ujemnej formy, albo ma na celu spotęgowanie w człowieku tęsknoty do ideału, albo też nastrojenie mu uczucia skruszy, przez zwrócenie uwagi w kierunku niezbadanych przyczyn, w ślad za którymi idą niewytłumaczone skutki. Bo nie dalej oto jak to moje spotkanie dzisiejsze podobne do tysiąca drugich, dlaczego na coś wyjątkowego zakrawa i dlaczego mię przęśladuje w sposób dający mi tyle do zastanowienia? Jakiejże to tedy ono jest natury?

Czy ono miłem? czy też jest niemilem?
Do późna, zmrzuczyć nie zdoławszy powiek,
Myślałem długo — nie nie wymyśliłem —
Wreszcie zasnąłem jak zwyczajny człowiek.

III.

Zagadkową tę brzydotkę spotkałem odtąd kilka razy w rozmaitych czasu odstępach. Ujrawszy mnie rumienić się i spuszczać oczy — zawsze pe-

wnie mając na pamięci niegrzeczność Kazia. Oczy te (przypominałem sobie niebawem) przy owych przeprosinach, tak błagalnie na mnie patrzyły! Doprawdy, ładne, bardzo ładne miała oczy, przypominające te, o których mówi Szekspir: że ich Bóg odmówił skowronkowi, żeby mieć co dać ropusze. Biedna ropuszką! w coś ją przecież przyozdobić musiano...

Nie będę ta!ł, bo to się na nie nie zdało: niedocieczonym ona sposobem wzrok mój niejako kusila.

I oto, stopniowo, sam nie wiedząc o tem, takem się w to wciągnął, że mi się stał nawet zarliwym rzecznikiem wcale nie mojej sprawy. *Advocatus diaboli*—powiecie. No—tak było—coż robić. Doprawdy, doznawałem uczucia radości, ilekroć zdarzyło mi się odkryć w niej coś na jej korzyść. W jej wieku dziewczątka bywają niezgrabne, źle złożone, same sobą zakłopotane, oszolomialo—coś to jednym słowem przejściowego—nie dziecko już, a jeszcze nie kobieta. Ona, przeciwnie, miała w sobie wdzięk jakiś wrodzony, coś nawet pańskiego...

Raz, pamiętam, spotkałem ją w otoczeniu co się zowie arystokratycznym. Było to w pomarańczarni łazienkowskiej. Lokaje w barwach nieśli za panią—szale—wytworny powóz czekał przy Belwederze. Ona w tem wszystkim wyglądała u siebie...

Ale najczęściej spotykałem ją w towarzystwie jakiejś starszej damy, zawsze skromnie ubraną. Nazywała ją ciotusią i uśmiechała się do niej wdzięcznie, przyczem widać było ładne, równe, bieluchne ząbki.

Kiedyindziej znowu, zauważyłem u niej dwa sute, długie po kolana warkocze. Były one rzadkiej, ciemno-orzechowej barwy. Miała jeszcze—przypominam sobie—nóżkę dro b-

z powyższych czynności będą składane co dni 15-ie dla wiadomości magistratu.

— Warszawska kasa oszczędności, w ciągu tygodnia 3-go od dnia 10-go lutego r. b. włącznie, wydała 143 nowych książeczek (więcej o 4 niż w tygodniu poprzedzającym), na które, tudzież na dawniejsze w 775 wnoskach, złożono rs. 22,131 kop. 80 (więcej o rs. 4,204 niż w tygodniu poprzednim). W tymże tygodniu kasa oszczędności na żądanie 262 uczestników wypłaciła (prócz procentów w sumie rs. 24 kop. 20, należnych za rok bieżący od całkowitych odbiorów) rs. 17,623 kop. 92 1/2 (mniej o rs. 7,048 kop. 57 niż w tygodniu ubiegłym), oraz umorzyła 98 książeczek. Ogólna przeto liczba uczestników 35,932 posiada kapitał rs. 1,459,485 kop. 63 1/2 (więcej o rs. 4,507 kop. 87 1/2 niż w tygodniu minionym).

— Szpital imienia św. Stanisława urządzony za rogatką wolską w ogrodzie Ohma, jak wiadomo, otwartym będzie z chwilą przepelnienia szpitali miejskich chorymi lub w razie wybuchu epidemii. W zapasowym tym szpitalu poczyniono już wszystkie przygotowania, ażeby mógł być otwartym w każdej chwili, a na utrzymanie wyasygnowano rs. 9,250.

— Wagony kolei konnej z Nalewek do dworca nadwiślańskiego obecnie odchodzą tylko dwa razy na dzień, o godzinie 1 1/2 po południu i o 8-iej wieczorem.

— Zwierzyna znajdująca się na targach, a dowieziona do dnia wczorajszego już została opieczona, celem uniemożliwienia świeżych dowozów po terminie zamknięcia polowania.

— Ostatki myśliwych. Ostatki karnawałowe przypadają z ostatkami myśliwych, dla których sezon polowania kończy się z dniem jutrzejszym.

Wielu warszawskich nemrodów od kilku dni snuje się w okolicy podmiejskiej aby użyć przyjemności łowów w tym roku niestety! nie uwieczonych bogatym łupem z powodu bezśnieżnej i bezmroźnej zimy.

— Z Wisły. Poziom Wisły obniża się, wody wiosenne już minęły.

Z nurtów szarej Wisły wynurzają się mielizny, i jak zwykle w obec braku regulacji w nowych zupełnie punktach.

Najbliższej kry nie widać.

— Przemysł zagraniczny. Od kilku dni zauważyliśmy krążących po ulicach synów Italii sprzedających wyroby mozaikowe, używane do brosz i kolezyków.

W każdym razie lepsze to od zwykłej zebraniny!

— Wiosna. Wczorajszy krótkotrwały lecz ciepły „kapuśniaczek” skutecznie przyczynił się do rozwoju krze-

na, kształtna, a rączki wprawdzie bardzo czerwone, ale małe i zgrabne...

Słowem—co tu gadać dłużej? Wyobraźnia podobna jest do Mirandy, któraby cię jak Fernanda wyzwała do gry w szachy. Oszukuje cię ona—wiesz o tem—ale tak jest powabna, że nie tylko ogrywać się jej dajesz, ale jeszcze sprawia ci przyjemność zachęcać ją do szacharki. Tylko, że znówu przy grze, która, jak tu, z góry już zdawała się nieuniknionym zagrożeniem matem? Niepojęta rzecz — niepojęta...

Jeszcze tylko jeden szczegół z tego uporezywano we mnie Bóg wie czemu z sobą samym wojowania i już resztę wspaniale wam daruję. Działo się to w kościele. W ławce, przy której stałem, zrobiła miejsce tak zwanej ciotusi, poczem próbowała jeszcze posadzić przy niej małą dziewczynkę, która z niemi była, ale nie mogła sobie dać rady, mając parasolkę w jednej ręce, a książkę do nabożeństwa w drugiej. Wziąłem dziecko i posadziłem na ławce — a ona uprzejmie mi za to podziękowała. W życiu mojem dziękowano mi nieraz, i to za przysługi, które same w sobie nosiły już swoją nagrodę, a jednak, nie przypominam sobie, ażeby podziękowanie czyje większą mi kiedy sprawiło przyjemność.

Potem straciłem ją z oczu na całe trzy lata i wyznać muszę, że jej, jak i poprzednio, wcale nawet nie szukał. Było wtedy tak, że o ile mi ją następczał wypadek, nie unikałem tej cierpkiej uciechy, która mi była niejako zwycięstwem nad zmysłową samowolą; potrzeby serca jednak, wdała mi się, jeszcze w tem nie było.

Tymczasem—coż na to poradzić—skoro w labiryncie naszym życiowym, z nią Arjadny nawet idąc, nieraz traśsz tam, zkad niepowrotnie niby odszedłeś—i podobno do końca świata pozostanie prawdą niezbitą to, co przed wiekami powiedział me-

wów w Saskim ogrodzie, gdzie strzyżone krzaki oglądane z daleka wyglądają już zielono...

Jeżeli tylko silne przymrozki nie staną na zawadzie, będziemy mieli w tym roku zupełną zieloność już w marcu...

— Pierwsza zieloność. W dniu wczorajszym przy siedmiostopniowym cieple i przy ciepłym deszczu wiosennym rozwinęły się listki wierzby na Pradze.

Zdaje się, że od r. 1848-go fakt tak wczesnego rozkwitu drzew w naszym klimacie jest niepamiętny.

— Zagadka.

Jeden z czytelników prowincjonalnych zapytuje nas jakie mogli przechodzić koleje list z Warszawy, adresowany do Sterdyni, jeżeli wysłany ztąd w dniu 6-ym stycznia przyszedł na miejsce dnia 1-go lutego?...

Nie mogąc pomimo całej biegłości w odgadywaniu szarad i logogryfów rozwiązać tej łamigłówki, podajemy ją w nadziei, iż przez kogoś bliżej obznajmionego z tajemnicami pocztowymi rozwiązana zostanie.

Aby ułatwić rozwiązanie, dodajemy, że list ważył więcej jak łut, a był ofrankowany tylko jedną marką, adresat więc musiał dopłacić 14 kop., ażeby przyjść do posiadania tego szacownego dokumentu.

— Nowy sport.

Jeden z tutejszych szansonetkowych impresariów traktuje z trupą... albinosów, celem sprowadzenia ich na koniec zimowego sezonu.

Co na to powiedzą małpy, jak również menażerka złożona z „niesłychanych” okazów, którym publiczność odmówiła poparcia?

— Na konopie!

Chociaż z dniem dzisiejszym winny ustać wszelkie zabawy tańcujące, ludziska wymyślały sobie różne racje, aby jeszcze zarwać środy popielcowej.

W mieście jak w mieście, obywa się częstokroć bez tak zwanych skrupułów, ale na wsi, gdzie ludek nasz jest na szczęście dotychczas bardzo religijny, istnieje przesąd, że tańce, ale tylko kobiet, w środę popielcową z bawiennie mają oddziaływać na urodzaj konopi.

Niektórzy księża naganny ten zwyczaj zdołali już wykorzenie, są jednak jeszcze wsie, w których kobiety wiejskie tańczą „na konopie...”

— Oryginalny pochód weselny.

W wigilję św. Jana pewna hoża córka przewoźnika puściła swój wianek na Wisłę.

Wianek schwytał jeden z dziarskich młodszych przewoźników i rozpoczął zaloty, które w tę niedzielę zakończyły się pomyślnym skutkiem.

Spory orszak weselny, złożony z samych przewoźników Wisły, siadł do kilkunastu łodzi i popłynął w świątecznych szatach z muzyką na czele do kościółka białaskiego, gdzie młode małżeństwo połączyło się węzłem dożgonnym.

drzec Pański! „Serce człowiecze drogi swe rozrządza—ale Pan sprawuje kroki jego.”

IV.

Razu jednego (jak już oddawna zwyczaj miałem) zaszedłem sobie do ogrodu pomologicznego. Mówiąc nawiasem, ogród pomieniony nawiedzają tylko „szpacy bezpieczni a wróblowie swowoleństwa czyniący”, z ludzi zaś, tylko tacy jak ja byłem, wykołajeni ze ścieżek światowych, a także z wszelkiej chęci popisu dostatecznie wydziedziczeni. Bowiem, kto tylko zachował jeszcze jaki taki dla osoby swej szacunek, ten uczęszcza jedynie na miejsca schadzki wziętością szyku zaleconych, jak mianowicie: Łazienki, ogród Botaniczny, Dolina lub wreszcie wydany na pastwę wybranego ludu, świetnej niegdyś pamięci ogród Saski. W tym też ostatnim, dużo zależy na tem, aby cię widziano siedzącego na wercy w mitycznego Lursa, lub w owocarni—bo to daje miarę nielada bankierskich lub choćby kantorowych zasobów twojej kieszeni.

Ale wróćmy do ustronnej pomologii.

Najspokojniej tedy chodzę ja sobie po tym ogrodzie przyszłości, snując w głowie pomysł do jakiejś powieści, czy może nawet dramatu (niestety! anim przypuszczał, że to, ku czemu szedłem, potężniejszym się okaże od zmyślenia!) — kiedy zagnała ze zdumieniem widzę jakieś towarzystwo naprzeciw mnie idące. Zdumienie to rosło w miarę zbliżania się tych państwa; bowiem zdawało mi się, że pomiędzy niemi spostrzegam dawną jakąś znajomość. Doszło zaś do swego szczytu i zamieniło się nawet w pewien rodzaj osłupienia, skoro już pod tym względem najmniejszej nie mogłem chować wątpliwości.

Tak, to była ona. Ona? czy nie ona? zawahałem się przez chwilę. Nie trwało to długo. Spoj-

Był to zapewne pierwszy tego rodzaju pochód weselny.

— Ostatki dziadowskie.

W jednej z garkuchni przy ulicy Dzikiej, służącej za resursę dla dziadów powązkowskich, zebrało się kilkudziesięciu żebraków plei obojej, którzy od wieczora w sobotę do niedzieli w południe wyprawiali sobie ostatki.

Tłum ciekawych patrzył na to widowisko sensacyjne, dziwiąc się obfitości napoju i jada. Nie zbrakło nawet indyków... gotowanych.

— Zakład o pogodę.

Z wiadomego naszym czytelnikom zakładu o pogodę zakładający się o dzień bez mrozu jest po dziś dzień wygrany 300 rs. na czysto, albowiem w ciągu 25-ju dni lutego było tylko 5 dni mrozu wyżej 0.

Pozostają jeszcze tylko cztery dni do końca zakładu.

Stuletni kalendarz fatalnie zawiódł swego zwolennika...

— Po latach trzydziestu...

Wdzięczność okazana czynem w należy naszych czasach do wyjątków.

Cóż dopiero, jeżeli ktoś pamięta o dobrem, jakiego mu wyświadczono przed laty trzydziestu?

Taki okres czasu zaciera w ludzkiej pamięci nieraz najważniejsze wypadki...

Niewahamy się więc na tem miejscu ujawnić pięknego objawu wdzięczności pewnego tutejszego przemysłowca.

Przed laty 30-ma ów fabrykant był zdolnym rzemieślnikiem, pracującym w fabryce powozów, lecz nie mając kapitału nie mógł marzyć nawet o założeniu własnego interesu.

Zarabiał on względnie do tamtych czasów i ożeniwszy się dostał posażek wynoszący 10,000 złotych.

Było już o co, jak to mówią, ręce zaczepić, ale chodziło jeszcze o wyrobienie kredytu.

Młodemu, nieznanemu rzemieślnikowi nikt jakoś nie chciał pożyczyc i już zdawało się, że piękne projekta trzeba będzie porzucić...

Dowiedział się o tem z rozmowy ze swoim oficjalistą a teściem młodzieńca, p. K., właścicielem znacznego majątku ziemskiego.

Chętny zawsze do spełnienia dobrego uczynku, oświadczył, iż otwiera u siebie kredyt dla młodego człowieka do wysokości 30,000 złotych, co już na owe czasy dostatecznym było do założenia malej fabryczki.

Pracowitemu i zdolnemu rzemieślnikowi zaczęło się od razu powodzić.

Interes jego z każdym rokiem wzrastał tak, iż po pięciu latach cały kapitał wraz z procentami pana K. wypłacił.

W dalszym ciągu fabrykant dorobił się znacznego majątku, a tymczasem fortuna pana K. chyliła się do upadku...

Ostatecznie przyszła kompletna ruina i p. K. reszt-

rzawszy na mnie, zarumieniła się — tym razem, sądzę, już nie z Kazia z przyczyny — ale prosto dla tego, że mię sobie przypominała.

Nie wiem czy potrafiłbym opisać wrażenie jej widoku.

Doprawdy, z podobnego jak ona była straszdyłka, pół pajaka, pół nietoperza, tylko cudem ręki Boskiej mogła się rozwinąć równie zachwycająca niespodzianka. Wyglądała, niby powtórnie, w sposób całkiem poprawny, stworzona.

Nie chciałbym nikogo w błąd wprowadzać, tak jak i sam nigdy w tym względzie nie uwodziłem się przesadą. Piękną ona i teraz nie była.

Nie była piękna, a jednak, jakże nie do pojęcia przeistoczała! Niby, jak to bywają w bajce zaklęte w dziwadła królowny, kiedy z nich przygnębiający urok zdjęto.

O tyle podobna do dawnej siebie, że jej postać przypominała wszystkie swoje dawne zarysy szkicowe — o tyle inna znowu, że cały rozstrój tych zarysów przedziwnie został scharmonizowany — tyle zaś ta sama i tyleż inna, że w pośród tego osobliwego istoty jej wydoskonalenia, wszystkie jej dawne, tak skąpo jej niegdyś wydzielone powaby, przy całym swoim dziś spotęgowaniu, już się w niej nie wydawały niczem wyjątkowem.

Słusznego wzrostu, wysmukła, kształtów pełnych, wytwornej kibi, ruchy miała wdzięczne, spokojne, spojzenie, przed którym ukłęknać się godzi, uśmiech, za który w ogień byś wskoczył. Płeć jej pozostała smagława, była jednak przezrocza jak alabaster wschodni i przenikaly ją różowe brzaski paryjskiego marmaru. Brwi ciemne, usta świeże jak paczek wiśniowej róży. Skromnie była ubrana. W warkoczach, pomnę, maki polne powplatane miała i kilka bławatków. Na głowie kapelusik pasterki... (Dalszy ciąg nastąpi.)

kami goniąc, zmarł u krewnych daleko od Warszawy...

Po nieboszczyku została żona z czworgiem dzieci. Najstarszy syn został urzędnikiem na kolei w Cesarstwie i od paru lat zaczął przysyłać matce niewielką kwotę miesięcznie.

Pani K. dla edukacji młodszych dzieci zamieszkała w Warszawie, sama zaś poczęła udzielać lekcji muzyki...

Fabrykant nieraz dowiadywał się o pana K., nigdy jednak nie umiano go objaśnić gdzie się właściwie udał.

Trzeba trafić, iż na jednym z wieczorków tańczących, przed dwoma tygodniami, pani K. podjęła się grać do tańca, dawała bowiem w tym domu lekcje muzyki.

Na zabawie znajdował się nasz fabrykant i uderzony dystynkcją fortepianistki zapytał o nią, a gdy mu powiedziano nazwisko podbiegł do pani K. i komu przystając z przerwy wszczął z nią rozmowę, uprzednio przedstawivszy się jako dawny znajomy, chociaż może wówczas nieznan.

Dowiedziawszy się o smutnem położeniu rodziny K., graniczącą prawie z nędzą, zacny człowiek oświadczył, iż jest dłużnikiem nieboszczyka K., gdyż jakkolwiek z pieniędzy się uścił, wszakże gdyby nie ta pożyczka nie miałby obecnie takiego majątku.

Dość powiedzieć, iż pani K., pomimo chwilowego oporu, już na trzeci dzień zamieszkała w domu fabrykanta, który dla niej i dla dzieci odstąpił trzy pokoje, a zarazem zajął się wszelkimi jej potrzebami i przyrzekł łożyć na edukację dwóch córek już dorastających, oraz syna, ucznia 3-iej klasy w szkole prywatnej...

Do pana K., urzędnika kolejowego, napisał list obszerny, prosząc, aby się nie ogalał ze szczupłych funduszów dla matki i wyuszczając mu pół wód swej wdzięczności, zapytuje się, czy nie pragnie jakiejś pomocy.

Cała rodzina po ciężkiej biedzie odżyła. W naszych czasach postępowanie takie należy taiste do wyjątków!

= Zmyślny pudel.
Wczoraj przez plac Warecki biegł spory biały pudel niosąc w zębach koszyk z mięsem i bułkami.

Na początku ulicy Mazowieckiej, czworonożny postaniec zoczył wielką kość leżącą na środku ulicy, postawił zatem kosz na chodniku, podniósł znaleziony skarb, włożył w kosz i w dalszą puścił się drogę.

Właściciel psa musiał się zadziwić znajdując wcale nie oczekiwany nabytek...

= Figle.
Karty oznajmiające o najmie mieszkań wciąż stają się ofiarą psotników, powracających w porze nocnej z zabaw i pragnących urozmaicić sobie drogę do domu.

Wczoraj np. zrana na placu Zielonym znaleziono na drzwiach aż sześć tablic pozdzieranych z domów.

Psotnicy przyczyniają roboty rządcom domów, którzy za każdym razem zmuszeni są przygotowywać nowe ogłoszenia.

= Przygoda złodzieja.
Przy ulicy Świętokrzyskiej zakradł się do przedpokoju państwa ** jeden z rzeźmieszków i, nie zbaczywszy nic innego pod ręką, zwrócił uwagę na zegar ścienny.

Zdjęcie zegara było dziełem jednej chwili, a nie szczęście jednak ruch wahadła ustał a sprężyny zaczęły dzwonić.

Zwróciło to uwagę lokaja, który wyjrzał do przedpokoju i przytrzymał złodzieja sprawił mu bicie podobno energiczniejsze od tego na jakie mechanizm zegara mógłby się zdobyć.

= Przyłapani.
Wczoraj na placu Ewangelickim jednego z naczynych znajomych zaczęli podejrzanej powierzchowności mężczyzna, proponując starym zwyczajem nabycie „znalezioną” złotą obrączki.

Zainterpelowany, będąc wtajemniczonym w podobne wybiegi, wrzekomego znalazcę przytrzymał i oddał w ręce policji.

Obrączka—mówiąc nawiasem—i tym razem była bezwartościowym kawałkiem mosiądzu, za pomocą którego ulicznicy szarlatani zdobywają od łatwowernych pieniądze.

= Kradzieże.
Z mieszkania L. P. na Solcu skradziono różne przedmioty wartości rs. 870.

W kościele św. Jana przytrzymała została niejaka Piętrzykowska, w chwili kiedy chciała wyciągnąć zegarek jednemu z modlących się podczas nabożeństwa.

Na Senatorskiej w kantorze wekslu p. L. złodzieje usiłowali otworzyć drzwi wchodowe, widocznie jednak spłoszeni, w połowie roboty zamknęli.

= Nieostróżny młec.
Ma Kościelnej pod nr 20-ym, ośmioletni Władysław O.,

wszedłszy na balkon przechylił się i spadł z pierwszego piętra na bruk.

Złamał on nogę i zranił się ciężko w głowę.

= Wypadki. Na Pradze Franciszek N., w bóje z Andrzejem K. został trzykrotnie zraniony w głowę i nieprzytomnego odwieziono do szpitala.—Na Wolowej pod nr 4-ym Chana H., schodząc z góry spadła z kilkunastu schodów i złamała nogę.

= Dla uczniów.
Bal kostjumowy, urządony niedawno w Plocku na uczniów miejscowego gimnazjum przyniósł dochodu brutto rs. 782 kop. 60.

Po straceniu kosztów urządzenia zabawy w sumie rs. 245 kop. 20, pozostało dochodu czystego rs. 537 kop. 31.

Fundusz ten będzie użyty na wpisy za uczniów niezamożnych.

= Zwiastuny wiosny.
Z kilku okolic kraju donoszą nam o zbyt wczesnych objawach rozbudzonej do życia wiosennej natury.

Korespondent lubelski pisze, iż w dniu 8-m b. m. przelatywały nad okolicą Lublina dzikie gęsi.

Lot ich był bardzo niski, zapewne dlatego, iż w górze atmosfera jest jeszcze dość zimna.

Pierwszy skowronek odezwał się na niwach lubelskich w dniu 13-ym b. m., lecz zaraz umilkł z powodu kilkunastu przymrozków i pochmurnego nieba.

Po raz drugi słyszano go w dniu 20-ym b. m. Z drzew najwcześniej obudziła się łożyna.

Pomimo to, starzy ludzie wróżą jeszcze późne mrozy...

Z białskiego znowu piszą do nas, iż w sadach pokazali się liszki, a przez pola ciągnie dzikie ptactwo...

I to wszystko w lutym!

= Figarnia.
W Siedliskach, we włoszczowskiem, istnieje figarnia, mieszcząca się na niewielkiej przestrzeni.

W r. z. zebrano z niej znaczną liczbę zupełnie dojrzałego owocu, z reszty zaś sporządzono wyborne powidła.

Figarnie w naszym kraju należą do osobliwości rzadko spotykanych.

= Dla rolników.
Z Krzemienia piszą do nas co następuje:

„Bezśnieżna zima i u nas przeszła szybko, a wiosna coraz częściej zaczyna się przypominać...

Pogoda trwa tak ciepła, pomimo połowy lutego, iż nawet starsi ludzie nie pamiętają podobnego fenomenu.

To też trawa zaczyna gdzieś wyglądać, a rolnicy z trwogą patrzą na niwy, ażeby czasem nie przycisnął silniejszy mróz, gdyż byłoby to prawdziwą klęską dla urodzajów.

Z innych nowin mogę wam to chyba donieść, iż dwie większe fabryki cukru, istniejące w naszej okolicy we wsiach Kołodno i w Zahajce, a pozostające od lat kilku bezczynnie, mają być z wiosną odrestaurowane i w tym jeszcze roku w ruch puszczane”.

= Djecezja lucko-żytomierska.
W djecezji lucko-żytomierskiej, składającej się z 26 dekanatów, istnieje 257 kościołów katolickich, przy 516,677 dusz ludności katolickiej.

Klasztory znajdują się: bernardynów w Zasławiu, reformatów w Derkale, kapucynów w Starym Konstantynowie, Chodorkowie i Winnicy, karmelitank w Dubnie.

Na czele djecezji stoi biskup ks. Szymon Kozłowski.

= Znachory.
Z Mińska litewskiego korespondent nasz donosi co następuje:

„Jak wiele złego wyrządzają u nas bezkarnie tak zwani znachory, za dowód niech służy dwa następujące fakta.

O trzy mile od Mińska, w okolicach wsi Papierni, gdzie lekarz powiatowy zagląda raz w przeciągu lat 10 ciu, mieszka już oddawna pewna osobistość lecząca chorych zamawianiami i miksturami własnego przyrządu, które najczęściej sprowadzają... śmierć.

Podobny właśnie wypadek zdarzył się zeszłej jesieni, gdy znachor, wezwany do chorego dziecka, dał mu do zażycia tak gryzące lekarstwo, iż w parę godzin umarło.

Tenże sam „lekarz” widząc, iż mikstury jego nie odnoszą pożądanego skutku, rozkazał chorą już od kilku miesięcy kobietę, ułożyć na drabiniastym wozie na nagich deskach bez siana i słomy i przewieźć ją co koni wyskoczy po świeżo-zaoranem polu, dowodząc, iż choroba ustąpi napewno.

Mąż biedaczki usłuchał tej rady i... martwe zwłoki zdjął potem z wozu.

I to wszystko dzieje się zaledwie o parę mil od miasta”...

= Pożar.
Korespondent nasz z Sokółowa, w gubernji siedleckiej, donosi pod d. 23-im b. m. co następuje:

„W nocy z dnia 18-go b. m. ukazał się pożar w zabudowaniach gospodarskich mieszczanina Warszawskiego w Sokółowie.

W ciągu 12 tu minut miejscowa straż ogniowa była już w komplecie u ognia, a w przeciągu pół godziny zdołała pożar umiejscowić.

Za odznaczenie się przy gaszeniu ognia przedstawiono do nagrody pieniężnej wachmistrza I-go oddziału straży Wawrzyńca Górskiego i topornika Gustawa Kościńskiego.

Już to straż sokółowska, licząca obecnie do 200-tu członków, niejednokrotnie złożyła dowody poświęcenia i pracy.

To też bal na jej korzyść w styczniu urządony przyniósł 180 rs. czystego dochodu, który przeznaczono na kupno instrumentów muzycznych dla orkiestry strażackiej.

Druga w bieżącym karnawale zabawa odbędzie się w dniu 24-ym b. m. na rzecz szpitala w Sterdyniu.”

= W lesie.
W dniu 10-ym b. m. w lesie należącym do gminy Koziegłowy, w powiecie bendzińskim, miejscowy gajowy spotkałszy okolicznego mieszkańca Okularczyka, zabierającego drzewo, strzelił doń i ciężko zranił go w plecy.

Raniony odwieziony został do szpitala, gajowego zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

NEKROLOGJA

† Dnia 28-go lutego r. b. w kościele panien kanoniczek, o godzinie 10-iej zrana odbędzie się msza święta za duszę s. p. Hipolita i Wandy Makomaskich. —722—

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO“

Wiedeń 25-go lutego.

Świat dyplomatyczny pochłonięty jest w tej chwili ważnym odkryciem. Na stronie 483 świeżo wydanej książki Buscha o księciu Bismarku (*Unser Reichskanzler*) wyraźnie jest powiedzianem, że traktat przymierza zawarty pomiędzy Niemcami i Austrią obowiązuje do grudnia bieżącego roku. *National Ztg* zapewnia, iż takowy do tej chwili nie został odnowionym. Jest rzeczą wiele prawdopodobną, że ostatnie zbliżenie się Niemiec i Rosji wywrze wpływ na tę sprawę i sprowadzi modyfikacje traktatu, gdyby tenże miał uleść odnowieniu.

Kair 25-go lutego.

Z decyzji władz angielskich jutro wyruszają ztąd wojska przeciw Osmanowi Digmie. Jenerał Graham wysłał wczoraj 200-tu kawalerzystów; w Trinitat wylądowało 4,300 angielskich żołnierzy. Siły nieprzyjaciela otaczającego miasto obliczają na 10 do 12-tu tysięcy.

Moskwa 25-go lutego.

Naczelnik stacji Borodino drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej zmarł na czarną ospę. Stację zamknięto, pociągi nie zatrzymują się wcale.

Rostow nad Donem 25-go lutego.

Projekt regulacji koryta Donu opracowany przez specjalną komisję został przesłany do ministerjum komunikacyj.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 25-go lutego, godzina 7 m. 0.

Panującym było na dzisiejszem zebraniu giełdowym w Berlinie usposobienie słabe i niechętne. Ogarnęło ono najprzód rynek wartości kolejowych, dla których niższa kursowa przedewszystkiem się objawiła. Następnie i wartości bankowe temuz uciśkowi uległy i weszły również na drogę do obniżki. Wartości spekulacyjne również słabiej, choć akcje kredytowe nie obniżyły się w kursie pozostając niezmiennymi. W końcu wreszcie i renty obce z początku w dosyć wielkiem ożywieniu zostały zaniedbane i straty kursowe poniosły. Jedne tylko wartości rosyjskie nie tylko utrzymały się zdołały ale wszystkie zyskały podwyżki. Usposobienie dla nich było mocne, ruch znaczny. Ruble również pół marki wyżej. Żyto w obu terminach o 50 fenigów taniej.

